

# Aneta jest głucha, a jej dzieci są koda. "Ciągłe natrafiamy na mur. Mówią mi: bo pani miga"

Zuzia Aldycka  
22.01.2024 05:04

Posłuchaj artykułu

Nazywam się Aneta. Urodziłam się głucha i wychowałam się w głuchej rodzinie. Moja mama jest głucha, mój tata jest głuchy, mój młodszy brat jest głuchy. Słowo "głuchy" mnie nie obraża, nie boję się go. (...) Ja zniósę wszystko, ale od kiedy zostałam matką, boję się tylko jednego. Aby moje słyszące dzieci nie zostały zmuszone, by przez moją głuchotę płakać - Anteta Solak jest głuchą mamą i uczestniczką Klubu Głuchych Mam. W ramach naszego cyklu "Szczерze po porodzie" opowiedziała nam o swoim macierzyństwie.



Fot. Ania Berg / Visual Stories

Nazywam się Aneta. Jestem dietetyczką i psychodietetyczką. Skończyłam studia dla słyszących, jednak urodziłam się głucha i wychowałam się w głuchej rodzinie. Moja mama jest głucha, mój tata jest głuchy, mój młodszy brat jest głuchy. Słowo głuchy mnie nie obraża, nie boję się go. Choć życie nauczyło mnie, że moja głuchota budzi lęk. Ja zniósę wszystko, ale od kiedy zostałam matką, boję się tylko jednego. Aby moje słyszące dzieci nie zostały zmuszone, by przez moją głuchotę płakać. Mam dwójkę dzieci i one słyszą. Oto historia mojego macierzyństwa.

## Przed Głuchą rozkłada się ręce

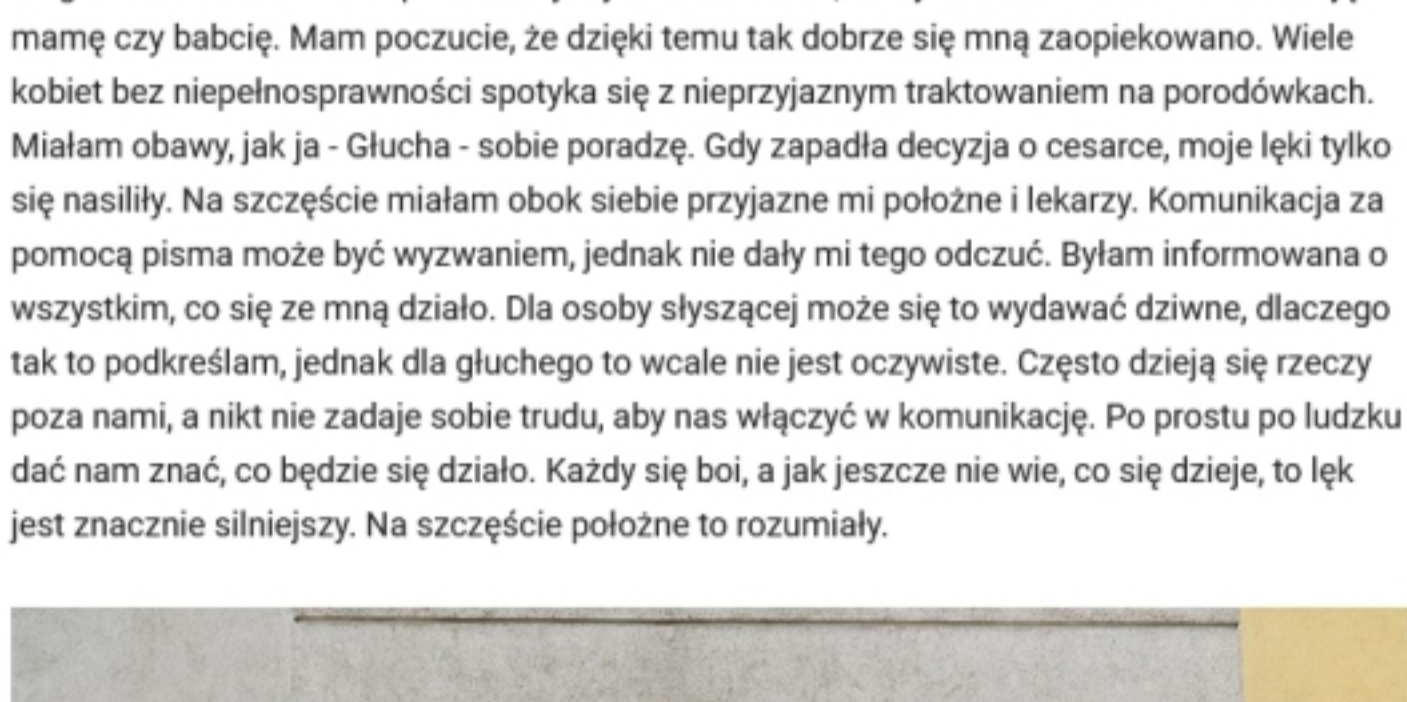
Długo planowaliśmy dziecko. To było nasze marzenie, okazało się jednak, że o to marzenie będę musiała stoczyć walkę. Moja głuchota wcale nie była tutaj największym przeciwnikiem, lecz moja tarczycza. Przez chorobę niełatwo było mi zająć w ciąży. Lekarze w państwowej służbie zdrowia, mówiąc krótko i obrazowo olewali mnie. Przed Głuchą wszyscy rozkładają ręce. Nie dość, że miałam problemy zdrowotne, to jeszcze byłam problematyczną pacjentką. Niechęć tłumaczono mi "trudnościami w komunikacji".



### Plakałam w dzieckiem. To były lzy strachu i tęsknoty

Na szczęście nie każdy lekarz był taki, a my nie poddaliśmy po kilku porażkach. W końcu dzięki przyjacielce mojej mamy udało nam się znaleźć we Włocławku odpowiedniego specjalistę. Nie dość, że był kompetentny i zajmował się ciężzami pacjentek z chorobą tarczyczą, to jeszcze nie przestraszył się głuchej kobiety.

Aby zająć w ciąży, byłam gotowa na wiele poświęceń. A jako głucha córka głuchych rodziców dobrze wiedziałam, na jakie nieprzyjemności będę narażona. Na szczęście ginekolog otoczył mnie opieką medyczną i dał mi oparcie psychiczne. Był wyjątkowo miły. Komunikowaliśmy się za pomocą pisma. Zgodził się też, abym pisała mu sms-y w razie jakichkolwiek problemów czy pytań. Byłam przeszczęśliwa, gdy okazało się, że udało mi się zająć w ciąży. W dodatku miałam przy sobie lekarza, który traktował mnie i moje potrzeby z szacunkiem. Niestety, to nie był koniec moich problemów.



Natomiast jeśli my rodzice mamy jakąś tajemnicę, to mamy trudniej. (...) Doszło do tego, że musieliśmy z mężem wysłać sobie sms-y! Ania Berg Visual Stories

Okazało się, że nie mogę iść do szpitala rodzic z moim lekarzem. Polecił mi więc innego specjalistę. Ten niestety był w Łodzi. Nie wyobrażałam sobie, aby jechać do porodu 60 kilometrów dalej. Żadnego rodzaju turystyka porodowa, przeprowadzka na miesiąc i tym podobne pomysły nie wchodziły w grę. Na szczęście udało nam się znaleźć nowego lekarza. Lekarz był z Kutna i zgodził się na komunikację za pomocą pisma. Przeniosłam się do niego i to on przeprowadziła cesarskie cięcie.

## Poród w małym mieście

Mieszkanie w małym mieście ma swoje zalety. W moim przypadku okazała się wręcz błogosławieństwem. W szpitalu wszyscy mnie znali. Ba, nie tylko mnie. Personel znał moją mamę czy babcie. Mam poczucie, że dzięki temu tak dobrze się mną zaopiekowano. Wiele kobiet bez niepełnosprawności spotyka się z nieprzyjazną reakcją o cesarce na porodowkach. Miałam obawy, jak ja - Głucha - sobie poradzę. Gdy zapadła decyzja o cesarce, moje lęki tylko się nasiliły. Na szczęście miałam obok siebie przyjazne mi położne i lekarzy. Komunikacja za pomocą pisma może być wyzwaniem, jednak nie dały mi tego odczuć. Byłam informowana o wszystkim, co się ze mną działo. Dla osoby słyszącej może się to wydawać dziwne, dlaczego tak to podkreślałam, jednak dla głuchego to wcale nie jest oczywiste. Często dzieją się rzeczy poza nami, a nikt nie zadaje sobie trudu, aby nas włączyć w komunikację. Po prostu po ludzku dać nam znać, co będzie się działo. Każdy się boi, a jak jeszcze nie wie, co się dzieje, to lęk jest znacznie silniejszy. Na szczęście położne to rozumiały.

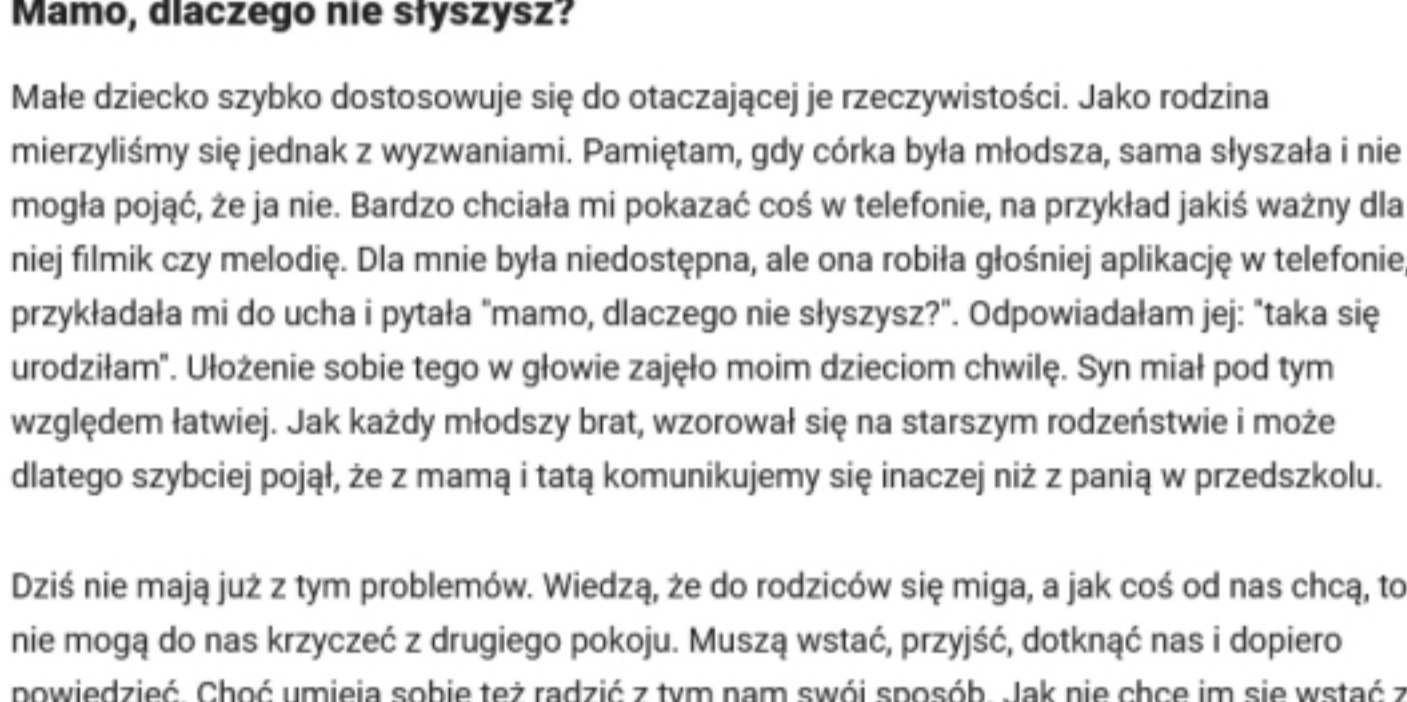


Dzieci Anety są koda. Fot. Ania Berg Visual Stories

A ja się bardzo się bałam. To była moja pierwsza operacja w ogóle, a ta w dodatku miała sprowadzić na świat moją córkę. Świadomość bariery komunikacyjnej, z jaką mogłam się spotkać, tylko nasiliła niepokój. W pewnym momencie dostawałam ataku paniki. Na szczęście otrzymałam pomoc. Decydujące okazało się dla mnie informowanie mnie o wszystkim. Miałam świadomość, na czym polega każda kolejna procedura medyczna. Spisano mi plan, a położne palcem pokazywały, co teraz będzie się działo. To dawało ogromny komfort psychiczny, lecz także gwarantowało bezpieczeństwo. Robiono mi znieczulenie dokręglu. Najmniejszy ruch może uszkodzić to, powyższe nie komplikacji, wiedziałam o tym dzięki personelowi, który dbał o się, by nic nie działo się poza mną. Tak samo czułam się zaopiekowana po porodzie. Wyjaśniono mi wszystko o pielęgnacji noworodka i laktacji. Jednak jak każda mama - głucha czy nie - najwięcej musiałam nauczyć się sama na własnej skórze.

## Głucha mama, słyszące dziecko

Jak się dziecko urodziło, od razu wiedziałam, że słyszy. Samo zareagowało na silny dźwięk. Czy jednak czułam radość lub ulgę? Wiele osób może się nad tym zastanawiać, jednak dla mnie nie było to aż tak ważne. Cieszyłam się, że moje dzieci są zdrowe. Jeśli urodziłyby się niesłyszące, dla mnie nie miałyby to aż takiego znaczenia. Wiedziałabym, co z nimi robić i jak się nimi zajmować. Domyślałam się jednak, dlaczego mam takie odczucia. Urodziłam się głucha i nie znam innego życia. Mogę sobie wyobrazić, że słyszący rodzic inaczej podszedłby do takiej diagnozy.

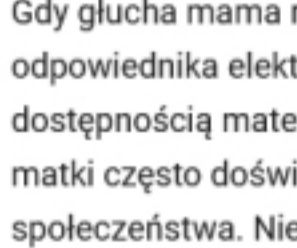


Cieszyłam się, że moje dzieci są zdrowe. Jeśli urodziłyby się niesłyszące, dla mnie nie miałyby to aż takiego znaczenia. Wiedziałabym, co z nimi robić i jak się nimi zajmować. Ania Berg Visual Stories

Moje dzieci są koda, czyli dwujęzyczne. Od urodzenia wychowywane są w dwóch językach - języku polskim i języku migowym. Oba dobrze znają i dobrze się obu komunikują. Jednak wychowanie słyszących dzieci dla niesłyszących rodziców stanowiło wyzwanie. Zastanawialiśmy, jak mamy stymulować ich mowę. Ja sama mam wadę wymowy, nie posługuję się dobrze polskim, dziadkowie też są głusi. Druga babcia, słysząca, mieszka w Wąbrzeźnie i dzieci, z przyczyną niepełnosprawności, nie miały do niej regularnego kontaktu. Zaproponowałam nam bardzo proste rozwiązanie złożonego problemu. Polecili kupić... radio. I tak w naszym domu radio leciało non stop. Zresztą nie tylko radio. Naszym dzieciom dużo puszczałyśmy muzyki, bajek, tak, aby jak najlepiej otoczyć je mową.

Między innymi z tego względu córka wcześniej poszła do przedszkola. Gdy miała dwa i pół roku, trafiła do prywatnej placówki. Zależało nam bardzo, by nauczycielki położyły duży nacisk na naukę mowy. W domu więcej migała, baliśmy się, aby nie została w tyle. Okazało się, że nasze obawy były na wyrost. Wychowawczyni stwierdziły, że córka ma bardzo bogate słownictwo i zupełnie nie odstaje od grupy. Byliśmy w szoku.

Inaczej wyglądało to jednak w przypadku syna. Miał większe problemy z mową. Dlaczego? Jedno słowo wszystko wyjaśnia: koronawirus. Urodził się w 2019 roku. Nadeszła pandemia, izolacja, utrudnione kontakty społeczne, brak spotkań z różnymi grupami ludzi, brak zajęć dla dzieci. To wszystko zadziało jak hamulec. Syn powinien był trafić szybko do logopedy. Z tym jednak też był problem. Na zajęcia online był za mały, a gdy już podrośł i pandemia się nieco uspokoiła, to znowu trudno było nam trafić na cichego specjalistę.



### Podczas porodu usłyszałam: "Pani nie jęczy, bo dziecko się denerwuje"

Cały czas natrafialiśmy na mur. Jak mantra powtarzano nam: "bo pani miga". To jednak nie ja wymagałam natrafienia mowy, lecz mój syn! A w dziesięciu miesiącu, gdy każdy z głuchymi ma smartfona, można komunikować się sms-em, messengerem. Komunikacja słyszącego z głuchym nie powinna być traktowana jako coś wybitnie uciążliwego. Tak się niestety ciągle dzieje. Wiele osób nie jest otwartych i nie chce im się podjąć wysiłku. W efekcie poszukiwania właściwej osoby zajęły nam dużo czasu. Koszta każdego tygodnia zwłoki ponosił syn. Zaczął mówić później niż rówieśnicy. Miał problemy w przedszkolu. Na szczęście nadrobił zaległości. Dziś ma cztery lata i jego mowa jest na poziomie rówieśników.

Starsza córka była w kształtowaniu jego mowy nieocenioną pomocą. Mówiła do niego, śpiewała, tłumaczyła mu pewne rzeczy. Fakt, że oboje słyszą, ma na nich świetny wpływ. Są bardzo zżyli ze sobą i mają świetną relację, czasem aż za dobrą. Trzeba dużej czujności, żeby wychylić ich niecznie sprawki. Gdy mają przed nami jakąś tajemnicę, przechodzą na mowę, tak byśmy z mężem nie wiedzieli, że się namawiają.

## Mamo, dlaczego nie słyszysz?

Małe dziecko szybko dostosowuje się do otaczającej je rzeczywistości. Jako rodzina mierzyliśmy się jednak z wyzwaniem. Pamiętam, gdy córka była młodsza, sama słyszała i nie mogła pojąć, że ja nie. Bardzo chciała mi pokazać coś w telefonie, na przykład jakiś ważny dla niej filmik czy melodię. Dla mnie była niedostępna, ale ona robiła głośniejszą aplikację w telefonie, przykładała mi do ucha i pytała "mamo, dlaczego nie słyszysz?". Odpowiadałam jej: "taka się urodziłam". Ułożenie gesty też na początku trudno zajęło moim dzieciom chwilę. Syn miał pod tym względem łatwiej. Jak każdy młodszy brat, wzorował się na starszym rodzeństwie i może dlatego szybciej pojął, że z mamą i tatą komunikujemy się inaczej niż z panią w przedszkolu.

Dziś nie mają już z tym problemów. Wiedzą, że do rodziców się miga, a jak coś od nas chcą, to nie mogą do nas krzyknąć z drugiego pokoju. Muszą wstać, przyjść, dotknąć nas i dopiero powiedzieć. Choć umieją sobie też radzić z tym nam swój sposób. Jak nie chce im się wstać z kanapy, to zamiast krzyknąć "mamo, daj kanapkę", tu rzucają we mnie pluszakiem i migają: "mamo, daj kanapkę".

Natomiast jeśli my rodzice mamy jakąś tajemnicę, to mamy trudniej. Pamiętam, jak kiedyś staraliśmy się omówić prezent-niespodziankę dla córki na urodziny. Podkraśniała się do nas i patrzyła, co migamy. Doszło do tego, że musieliśmy z mężem wysłać sobie sms-y! Bo ta sprytna, choć była jeszcze mała, perfekcyjnie rozumiała język migowy, nawet jeśli migaliśmy dość szybko. Dziś nie ma problemu z żadnym językiem - migowym i polskim.



Jako rodzina mierzyliśmy się jednak z wyzwaniami. Pamiętam, gdy córka była młodsza, sama słyszała i nie mogła pojąć, że ja nie. Ania Berg Visual Stories

Jestem z moim dziećmi niezwykle dumna. Nie jest łatwo opanować dwa języki, zwłaszcza jeśli tego drugiego uczy się tylko poza domem. Ze wzruszeniem wspominam ich pierwsze słowa. Najpierw oboje zaczęli migać. W migowym jest podobnie jak w polskim. Dzieci na początku mają "swoją mowę", trochę zniekształcony ze zmieniającymi słowami. W języku migowym dziecięce gesty też na początku tylko przypominają te dorosłe. Pewne słowa pokazują na przykład odwrotnie. Jednak z kontekstu rodzic potrafi się domyślić. Pierwsze słowa mówione? Były dla mnie równie poruszające, co te zamigane, choć ich nie słyszałam, a wyczytałam z ruchu ust.

## Głucha mama

Różnego rodzaju gadżety pozwalają Głuchym ułatwić sobie rodzicielstwo. Jednym z pierwszych wyzwań, z którymi się mierzymy, jest płacz niemowlęcia. Gdy nasze dzieci były małe, kupiliśmy specjalne urządzenie pozwalające wyczuć nam płacz. Składało się z nadajnika, który stawiało się przy łóżeczku i odbiornika, który rodzic miał przy ciele, np. w formie specjalnego zegarka. Reagował on wibracjami na płacz dziecka.

Żałuję jednak, że nie wszystkie trudności jest w stanie rozwiązać jedno małe urządzenie. Realne bariery, z którymi spotykają się Głusi w Polsce, zwłaszcza głuche mamy, są ogromne. Gdy głucha mama rodzi dziecko, jej największym problemem wcale nie jest model odpowiednika elektromagnetycznej niani dla niesłyszących. Lecz niewiedza. Głusi mają problem z dostępnością materiałów edukacyjnych o ciąży, porożu, pielęgnacji noworodka. Niesłyszące matki często doświadczają wielu nieprzyjemności ze strony personelu medycznego czy społeczeństwa. Nie dość, że muszą odnaleźć się w roli matki, to jeszcze muszą zmierzyć się z byciem głuchą matką. A to nie jest łatwe.



Ja i mąż wytrzymamy wiele. Mammy grubą skórę, wiele już przeszliśmy, ale czy przed ostracyzmem czy niechęcią uda mi się ochronić dzieci? Ania Berg Visual Stories

Najbardziej boję się, że moje dzieci będą cierpieły przez moją głuchotę, że w szkole spotkają osobę, która je wyśmieje, bo "ma głuchych rodziców". Czuję lęk, gdy myślę, że mogę mieć trudność z uzyskaniem pomocy dla dzieci: "bo trudno się ze mną komunikuje". Ja i mąż wytrzymamy wiele. Mammy grubą skórę, wiele już przeszliśmy, ale czy przed ostracyzmem czy niechęcią uda mi się ochronić dzieci?

## Klub Głuchych Mam

Aneta Solak, która podzieliła się z nami swoją historią, jest uczestniczką Klubu Głuchych Mam. Projektu zainicjowanego przez krakowską Fundację Między Uszami. Jest to projekt, w ramach którego głuche matki mogą zdobyć wiedzę z zakresu ciąży, porożu, porożu, wychowywania dzieci czy selfcare dostępną za darmo w języku migowym. W ramach KGM organizowane są także spotkania i warsztaty dla niesłyszących matek, które mają charakter edukacyjny i pomagają budować wspierającą społeczność Głuchych.

Choć współfinansowanie ze środków Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO zakończyło się 31.12.2023, można dołączyć do społeczności Klubu Głuchych Mam poprzez formularz zgłoszeniowy na stronie <https://klubgm.miedzyuszami.pl> oraz obserwować profil na Facebooku Głucha Mama.